Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

ŚW. WOJCIECH.

W OBRONIE PRAWDY

Organ miesięczny Związku św. Bonifacego.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Nr. 2. Kraków, luty 1910. Rok IV.

Skuteczne lekarstwo na... Żydów.

W Poznańskiem, gdzie skądinąd chłop polski ciężkie przeżywa czasy, bije nas w oczy jedno:

wyzwolenie tego chłopa z pod żydowskiego jarzma.

Możesz tam nieraz przejechać spory kawał drogi, a w żadnej wsi żyda nie spotkasz, a było ich swego czasu tyle co i w Galicyi, tyle co i w Królestwie i na Litwie.

Co się to stało? Jak sobie ten chłop poznański z żydami poradził? Jakie na żydów wynalazł lekarstwo? Czy może jak chłop rosyjski, chwycił się pogromów, bił, grabił i prześladował? Uchowaj Boże! chłop ten wierzący, katolicki wiedział dobrze, że toby było grzechem i zbrodnią, bo i żyd jest bliźnim, którego osobę i mienie uszanować trzeba.

On do żyda się nie brał, ale brał się do siebie; on poszedł po rozum do głowy i szukał sposobów, aby się bez żyda obejść i począł zakładać

Spółki, sklepy, stowarzyszenia i gospody chrześcijańskie.

To poskutkowało. Żydowi, co zazwyczaj nie z własnej ale z cudzej pracy żyje, zabrakło zarobku, to też musiał się wynieść.

Tegoż samego lekarstwa chwyta się potem i chłop rozumny w Królestwie. Żydzi oczywiście podnoszą alarm.

Oto, co żargonowe pismo żydowskie „Hajnt" pisze o pożyczkach na zboże:

»W niektórych guberniach Towarzystwa kredytowe wiejskie zaczęły wydawać pożyczki na zboże, ażeby dać włościaninowi możność wyczekiwania, aż ceny podskoczą, i żeby pozatem połączyć go z wielu innymi sprzedawcami zboża w celu wspólnej sprzedaży wielkich partyj.

„Z handlu zbożem żyje bardzo wielka liczba żydów; są miasteczka w guberniach południowych, utrzymujące się całkowicie z wykupienia zboża od drobnych rolników i sprzedaży tegoż wielkim kupcom w miastach portowych, skąd dopiero zboże wywożą za granicę. Nowy rodzaj pożyczek jakie zaczęto wydawać w Tow. kred. na wsiach i które niewątpliwie silnie się rozpowszechnią, szkodzi głównie owemu drobnemu kupcowi żydowskiemu, małomiasteczkowemu pośrednikowi.

„Chłop zaprzestanie wywozić zboża na rynek, gdzie — przeważnie — żyd je zakupywał. Chłop będzie wolał brać pożyczkę z Banku, dopóki zboże to nie zostanie sprzedane razem z innem zbożem wagonami bezpośrednio hurtownikowi. Wprawdzie operacya ta będzie coś kosztowała i wydatek na każdy pud zboża się zwiększy, ale napewno lepiej się opłaci włościaninowi, aniżeli wywożenie zboża na rynek miejscowy«.

Zaznaczywszy, że jednak taki sposób udzielania pożyczek jest objawem postępowym, gazeta dodaje:

»Tragedya narodu żydowskiego w niewoli leży właśnie w tem, że im bardziej ludzkość idzie naprzód, tem więcej zapada się grunt pod naszemi stopami.

„Ruch kooperatywny, sam przez się bardzo humanitarny, jak przyznaje autor dalej, wywołuje jednak wśród żydów smutek i strach, ból i przerażenie«.

Gdy w Polsce handlem zajmuje się wszystkiego 2 procent ogółu ludności polskiej, w Rosyi 4 proc., to u żydów 40 proc. jest handlujących. Ruch kooperatywny nie jest objawem rosyjskim, ani polskim, lecz ogólnoludzkim. Rozwija się silnie w Austryi, gdzie 43 proc. żydów uprawia handel; w Niemczech, gdzie 55 proc. żydów tamtejszych oddaje się handlowi, żyd czuje, że postęp powszechny przemienia go w nędzarza, rzuca w otchłań głodu i nędzy, i wpada w rezygnacyę.

Ot widzisz mój drogi, na czem to lekarstwo polega. W twoim ręku je zastosować.

Popielec.

Po zbytkach a nieraz niestety, wielkich nadużyciach zapustnych, Popielec rozpoczyna czas naprawy, pokuty, przygotowania do pojednania się z P. Bogiem przez spowiedź i zjednoczenie z Nim przez Komunię św.

Po rozkoszach rajskich, które się zakończyły upadkiem pierwszych rodziców, rozpoczął się dla nich czas pokuty przez te same słowa, któremi wita nas Kościół na progu Wielkiego Postu.

Pamiętaj człowiecze, iż jesteś proch i w proch się obrócisz!

Po upadku w grzech niema ratunku tylko w pokucie. Zgrzeszył Adam, musiał pokutować, cierpieć, pracować w pocie czoła, za grzech żałować i dopiero przez wzgląd na jego pokutę i poprawę, ożywioną wiarą w obiecanego Zbawiciela, został grzech ich od niego odjęty i niebo dla niego otwarte.

Drodzy Czytelnicy! któż z nas jest bez grzechu? Powiedział św. Jan: „Jeślibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy i sami „siebie zwodzimy a prawdy w nas nie ma", ratunku dla nas i zbawienia niema, piekło naszym udziałem: ale jeżelibyśmy się spowiadali z grzechów naszych, pokutę za nie czyniąc, poszcząc i umartwiając siebie, zrywając z pijaństwem, nieczystością, naprawiając krzywdy bliźniemu uczynione i prosząc P. Jezusa o przebaczenie, to odpuści nam, bo „wierny jest" i dotrzyma tego, co obiecał i „sprawiedliwy" jest, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości. (I. Jan 1, 8, 9).

Kto wie, może to jest dla Ciebie ostatnia ta spowiedź wielkanocna. Czyńcie tedy w Wielkim Poście uczynki pokuty godne, prawdziwe, a jak Adamowi i Ewie, tak Wam pokuta otworzy niebo.

Pokuta i nadzieja pierwszych rodziców.

Za przestąpienie woli Boga Ojca,
Spożywszy owoc zakazany z drzewa,
Szli precz wygnani za bramy ogrojca
Adam i Ewa.
Stracone szczęście! Więc z rozpaczą [w duszy
I przeświadczeniem o spełnionej [winie, —
Szli w nieustannej sumienia katuszy
W dziką pustynię.
Aż przystanęli nad brzegiem ruczaju.
Niepewni, kędy dalsze kroki zwrócą.
To jedno tylko wiedząc, że do raju
Więcej nie wrócą.

Gdzie się podziejem?... co się z nami [stanie?...
I jak tu chleb nasz zdobędziem [powszechni?...
Takie wciąż sobie zadają pytanie
Wygnańcy biedni.
Spojrzą na siebie... tam na niebo- [skłonie
Ostatnim słońca blaskiem ozłocony
We mgle przepada, w nocnych [mrokach tonie
Raj utracony.
— „Ach! gdybyż można powrócić [do niego!..."

Westchną, ku pustkom zdążając
[skalistym,
— „Darmo!... tam wejścia Cheru-
[biny strzegą
Z mieczem ognistym.
Z rozpaczą w sercu upadną na twa-
[rze;
— „Boskie nad nami zawisło prze-
kleństwo!...
Ach, czemuż Pan Bóg tak surowo
[karze
Nieposłuszeństwo!?...“
Noc. — Serca trwogi przenikają
[dreszcze....
— „Więc tam, gdzie krążą wygło-
[dniałe lwice
Uchodzić muszą — do niedawna
[jeszcze
Raju dziewice?!...
Ach, Stwórco! spojrzyj: oto precz
[idziemy
Jak z gniazd rodzinnych wypłoszo-
[ne ptaki...
W sercach żal, boleść, — a nie
[doznajemy
Ulgi nijakiej...
I rozpacz tylko z nami... i zgryzota!...
W tem: — „Nie bluźń“ — za-
[grzani ponad ich głowami...
„Wszak po dni wszystkie waszego
[żywota
Ja jestem z wami!
Oto ci ześlę niewdzięczny rodzaju
Odkupiciela, — co twą winę zgładzi,
Co was w zamknięte przez grzech—
[bramy raju
Znowu wprowadzi.
Ulgi pragniecie od Ojca waszego?...
Więc dam wam pociech niebieskich
[okruchy,
Spuszczę wam perłę z skarbca nie-
[bieskiego —
Żalu i skruchy.
Niech ból i rozpacz serc waszych
[toczy! —
I oto pękły Niebiosów zwierciadła...
A w ich ku Niebu zapatrzone oczy
Perła upadła.
I tejże chwili zdrój też z nich wy-
[trysnął,
I płacz serdeczny wstrząsnął ich
[piersiami,
A żal niezmierny — co tak serca
[cisnął —
Spłynął ze łzami.
— „O dobry Ojcze! jakże Cię ko-
[chamy!...
Już los wygnańców więcej nas nie
[trwoży,
Gdy wiemy, że nam Zbawca raju
[bramy
Znowu otworzy“. —
Biedni tułacze! już wam od tej
[chwili
Lżejszą się staje pokuta za grzechy?
Bo krzepi ducha, — gdy serce zakwili
Ta łza pociechy.
Bo to zapowiedź — że Bóg miłosierny
Nie chce zaguby naszej ni rozpaczy...
Że duszy, którą zdejmie żal nie-
[zmierny —
W końcu przebaczy.
O roso Niebios! o wy łzy poczciwe,
Gdy z ócz płyniecie — jakże sercu
[błogo!...
I jak te ludzkie istoty szczęśliwe
Co płakać mogą!

Jaką miarką mierzysz taką ci odmierzą, mówi przysłowie, więc, chcąc na względność zasłużyć, bądź względnym dla drugich.

Mówcie co chcecie, piekło jest i to straszne.

— „Piekło wynaleźli księża, — powiadają prowodyrzy socyalistyczni. — Można niem straszyć dzieci, ale nie nas uświadomionych i rozumnych ludzi“. — No proszę! co za odkrycie? Szkoda, że tak za późno przychodzicie na świat, boć przecież przed wami mało setki, ale tysiące najuczciwszych i najmądrzejszych ludzi wierzyło, że piekło jest, wierzył Kopernik, wierzył uczony Bakon, Newton, Keppler, Galilewn, Wolta, Amper, Pasteur i ani im się śniło o wynalazku piekła przez księży. Panowie byście ich pouczyli!

A wolnoby wiedzieć na czem to panowie odkrycie swe opieracie?

— No tak, jesteśmy przekonani...

— To co innego. I waryat każdy jest przekonany, że wszyscy bredzą, on jeden mówi rozumnie. Samo przekonanie nie wystarcza. Prosimy tedy o d o w o d y, że p i e k ł a n i e m a; a my wtedy przedstawimy swoje, że piekło jest! No! tylko śmiało...

— Dowody, dowody, nam przekonanie nasze wystarcza...

— Czy tak jak waryatom? To smutno, to też ja panom powiadam, że prędzej wodę wyczerpiecie z Wisły, niż potraficie dowód taki wynaleść... choćby jeden. Pisał ci raz o tem do sławnego bezbożnika Woltera, jeden z jego przyjaciół, chełpiąc się, że taki dowód wynalazł. A wiecie panowie co Wolter mu odpowiedział: „Szczęśliwszym jesteś ode mnie, bo ja go jeszcze nie znalazłem.

Zresztą, moi panowie, przypuśćmy, że niema dowodów ani za jednem, ani za drugiem, ani że piekło jest, ani że piekła niema, to nie myślcie żeście wygrali. Najpierw posłuchajcie co opowiada Szwed Okenstierna.

„Dwóch majętnych młodzieńców w czasie swych studyów uniwersyteckich zawarło gorącą przyjaźń, potem każdy z nich poszedł swoją drogą. Jeden zrobił świetną karyerę, dobił się zaszczytów i stanowiska, ale utracił w i a r ę — oczywiście i w piekło, jak panowie i oddał rozpuście. Kiedy kilka lat później bawił w Paryżu, złożyło się tak, że przechodząc przez ulicę spotkał ubogiego Kapucyna. Przypatrzywszy mu się bliżej, osłupiał. Kapucynem był jego uniwersytecki kolega. „Biedaku, zawołał, co ci się stało?“ Co zyskujesz tak dręcząc i męcząc, kiedy nieba niema.

„Przyjacielu, mniejsza com na ziemi utracił, o tem później; pierw powiedz Ty, co dóbr tego świata używasz, co na nich zyskasz, jeśli jest piekło?“

Tak, moi panowie. Drwicie z kościoła, bluźnicie P. Bogu, rozpustujecie, pijecie, przekraczacie przykazania Boskie i udajecie się pod komendę żydów Haeckera, Dra Diamanda, Adlera i t. d. — wyrzekacie się kościoła i z nimi razem szkalujecie księży, którzy wam pomódz mogą do osiągnięcia nieba i to wam

płazem uchodzi — ale powiedźcie co będzie później, po śmierci, jeśli piekło jest?

No! moi panowie.

Gadajcie sobie co chcecie, piekło jest. Wy w piekło nie wierzycie? Bodajby tam! Powiedźcie raczej, że wam piekło nie na rękę. Wam chodzi o to, aby piekła nie było i wolicie o niem nie myśleć.

Tymczasem piekło jest. Jezus Chrystus, prawda wcielona, który piekło stworzył i widzi, co się w niem dzieje, powiedział jawnie: „I pójdą ci (grzesznicy) na mękę wieczną a sprawiedliwi do żywota wiecznego (Mat. 25. 48). W jednym rozdziale (dziewiątym) u św. Marka jest aż trzy razy powtórzone to, że ogień ich nie zgaśnie.

Nie radzę tedy panom próbować na własnej skórze, czy Chrystus Pan powiedział prawdę, ale radzę uderzyć się w piersi, skorzystać z wielkanocnej spowiedzi, wyznać swe grzechy i ten grzech ciężki dobrowolnego powątpiewania w istnienie piekła i wtedy piekła dla panów nie będzie, — będzie ono dla zatwardziałych pańskich kolegów ale nie dla panów.

Za to jeśli panowie kpić z piekła dalej będziecie, to właśnie was ono spotka. Pamiętajcie bowiem, że piekło jest, ale

1) że P. Bóg chce zbawić każdego i w tej myśli daje mu potrzebną do zbawienia łaskę, że

2) Nikt się do piekła nie dostaje bez ciężkiej winy, popełnianej ze świadomością i zezwoleniem.

Z pamiętników ks. Leona Postawki.

Czemu lud wiejski jest we Francyi zamożny? Oto posłuchaj:

„Stosunków z ludem prostym, szczególnie z wieśniakami miałem wiele, jako wikary w Szatonef (dyecezya Orleańska) i przyznać muszę, że są oni bardzo uczciwi. Pojęcie cudzej własności wysoko jest u nich rozwinięte. O kradzieżach, szkodach po lasach, polach i łąkach słychać bardzo rzadko. Przyczem nie brak u nich myśli szlachetnych. Są uczynni i usłużni. Niejednokrotnie byłem przez nich podejmowany, miałem tedy sposobność zauważyć i podziwiać ich gościnność, dobre znalezienie się, nawet zastawę, którejby się u nas nie powstydził niejeden dwór szlachecki.

Przytem są oni nadzwyczaj pracowici i oszczędni. Zasada ich jest: „Zarabiasz franków (koron) 5, to 3 wydaj, a dwa odłóż na później. Tego się jaknajściślej trzymają. To też dochodzą do wielkiego nieraz majątku. Dodać muszę, że inna ich zasada jest także: „Grosz powinien dać ci grosz drugi". Dlatego mają przy sobie tyle tylko pieniędzy, ile im jest koniecznie potrzebne, a resztę dają na książkę do Kasy oszczędności, albo zebrawszy 100 fran-

ków kupują rentę państwową, bo ta jest najpewniejsza".

Toteż renta rządowa francuska w 1909 r. wynosiła 26 miliardów, z których 22 przypada na półtora miliona kapitalistów. mających każdy przeciętnie 15.000 do 17.000 franków i złożonych głównie z drobnych przemysłowców i zamożnych gospodarzy.

Kasy zaś oszczędności zawierały prawie 5 miliardów oszczędności, rozdzielonych na 12462898 książeczek. Więc każdy niemal Francuz coś sobie oszczędza.

Rozmaitości.

Jeśli masz rolę i ogród, pamiętaj w miesiącu lutym przysposobić powrósła i maty słomiane, kończyć młockę, ścinać budulec i przygotowywać drzewo opałowe. Jeżeli dobra sanna zwóź drzewo z lasu; jeżeli odwilż, wywóź gnoje. przepuszczaj wodę z pól, sporządzaj narzędzia rolnicze; a jeśli popuści, nie zapomnij bronować podorywki jesienne a na piaskach orać pod owies i jarkę — jeżeli gruda i gołoledź, oczyszczaj drzewa w ogrodach, zbieraj i niszcz gniazda owadów zawieszone na końcach gałęzi oraz ulepione pierścienie. Kiedy drzewa oczyszczasz, rozciągnij pod niemi rogóże, płachtę lub worek, rzucając na nie zeskrobki, które potem masz spalić.

Pogoda na Luty: od 1—3 mgła i słota, od 4—10 mróz od 10—28 śnieg.

Co robić, żeby kura w zimie niosła jaja? Weź worek z owsem i na 24 godzin włóż do wody, potem wysyp go do skrzyni, przykryj i przez dni cztery codziennie zlej lekko ciepłą wodą. Owies zacznie kiełkować. Na kur piętnaście wystarczy 1 litr dziennie.

Wiadomości kościelne.

Prawda po naszej stronie, Czytelniku drogi. Błądzą lutrzy, błądzą ewengelicy, błądzą amerykanie, my tylko katolicy mamy szczęście posiadania prawdy.

Chcesz krótko dowodów. Oto patrz. Bez żadnych doczesnych względów, jednak nieraz z narażeniem, z utratą miejsca, nędzą i prześladowaniem w protestanckiej Anglii nawróciło się na katolicyzm od 1899:

pastorów 446 (uważaj dobrze!)
posłów do parlamentu 417,
oficerów różnych rang 205,
dziennikarzy i pisarzy 162,
prawników i adwokatów 129,
lekarzy 69.

marynarzy 36,
wielkich panów i pań 66.

A w Ameryce północnej według urzędowych statystyk zostało katolikami w jednym 1908 r. 28.709 protestantów, ponieważ jednak nie są tu wliczeni szyzmatycy i osoby zamożne, więc zdaniem obeznanego ze stanem rzeczy kapłana można liczyć w tym jednym roku 100.000 nawróceń.

Nie trudno ci będzie temu uwierzyć, jeśli uwzględnisz, że w ręce samych nowojorskich Jezuitów złożyło wyznanie wiary w tym roku 1626 protestantów.

Od 10 lat istnieje w New-Yorku Związek nawróconych anglikańskich pastorów, a teraz gorliwych kapłanów, którzy za cel sobie postawili pracować nad nawróceniem Ameryki.

Dziękujmy, bracia, rano i wieczór P. Bogu, że jesteśmy katolikami.

Dla naszych wychodźców.

Kiedy już nie może być inaczej, bieda cię przyciska — i musisz koniecznie iść w świat, zastanów się dobrze, co czynisz? Świat wielki i szeroki, w nim ludzi złych wiele.

Iluż to przekonało się o tem na sobie, że wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Niestety! nieraz już było zapóźno. Zaoszczędzało się zdrowie, siły, zarobek, życie do czasu, a ... może także i wieczne przez pobyt na obczyźnie.

Uważaj, aby i z Tobą tak nie było! Dlatego sobie nie dowierzaj, a pytaj o radę starszych, naturalnie najpierw twego księdza proboszcza, innych bywalców, ludzi trzeźwych i uczciwych, ale nigdy

nie pytaj żyda ani żadnego pokątnego agenta.

Na złodzieju czapka gore. Kto żandarma i policyanta się bał, kto się ukrywa, ten ciebie chce oszukać. Choćby nie wiem jakie złote obiecywał góry, nie wierz mu.

Taki żyd, taki agent — to wilk w owczej skórze.

Udaj się do biura zatwierdzonego pewnego, jakie Ci ks. proboszcz wskaże i nie wyjeżdżaj na Saksy bez kontraktu, spisanego według wskazówek tego biura lub Twego ks. proboszcza.

Przed drogą, przystąp do Sakramentów św. żeby Cię P. Jezus prowadził, bronił od złego i odprowadził nazad.

Przybywszy na miejsce, napisz list do ks. proboszcza, donosząc mu, gdzie jesteś i jak ci się wiedzie.

Potem pamiętaj o P. Bogu. Choćbyś widział, że ludzie wokoło Ciebie np. innowierców o P. Boga nie dbają, Ty się Go bój, bo On Panem.

Pamiętaj o wierze Twojej św. katolickiej.

Nie wstydź się jej. Gdzie jest kościół katolicki, tam w niedzielę i święto idź wysłuchać Mszy św. — Msza św. ta sama co i u nas. Tylko kazanie inne.

Nie tknij się książki ani pisma, które ci choć darmo dawać będzie innowierca, bo w nich trucizna dla twojej duszy. To wilk a nie pasterz.

Chłopcze! daj pokój dziewuchom innej wiary!

Dziewczyno! jak od ognia uciekaj od chłopaków innowierców, którzy do ciebie zalecać się będą! Nieszczęście twoje, jeżelibyś poczęła z nimi żyć na wiarę, albo choćby zawarła

małżeństwo mieszane.

Już niejedna gorżko żałowała, że się wydała za chłopca innej wiary, a niejedna z mężem i z dziećmi dostała się w ten sposób do piekła.

Niech cię P. Póg od tego broni!

Broń się i Ty, nie leź w ogień, tj. nie poufal się z chłopcami innej wiary.

Strzeż się grzechu, szczególnie pijaństwa i nieczystości, bo kto wie czy będziesz miał czas wyspowiadać się. A o przypadek i śmierć i w kolei i przy robocie jakże łatwo.

A jeśli umrzesz w grzechach rozpusty, pijaństwa, bijatyce, to trafisz do piekła. Zastanów się dobrze nad tem.

Szczególnie wy dziewczęta pamiętajcie o waszem panieństwie. To wasz skarb największy, a stracić go tak łatwo!

Jeżeli się taki rozpustnik do ciebie bierze, bij go, drap, krzycz, a nie daj się!

Nie fatygujcie się, panowie socyaliści!

Jeden z Czytelników warszawskiej gazety „Dziennika Powszechnego“ pisze tak:

„Chodzą jakieś głuche pomruki. że P. P. S. zamierza z wiosną skierować swą działalność na wieś.

Gdy ta wieść doszła do mych uszu, nie przeraziła mnie bynajmniej. Dlaczego?

Posłuchaj, miły Czytelniku, mego służącego Stanisława, który na ostatnim jarmarku w Łęczycy sprawił sobie kożuch.

„Niech je kolka weźmie“ powiada. „niedawno taki sam kożuch kupiłem za 11 rubli. dziś zapłaciłem 17 rb. — Wszystko to narobyły sztrajchy i socyalisty“.

Jestem przekonany, że mój Stanisław na widok pana w meloniku i krawacie zachęcającego do strajku, zamiast go słuchać, raczej złapie za widły i pogroziwszy mu, powie: „chceta psiawary, żebym za kożuch płacił 20 rubli“.

Dziś każdy gospodarz wie, czyją to zasługą jest, że muszą płacić w mieście za wszystkie produkty co przed strajkiem płacił po 10 rb.. to teraz po strajkach płaci po 15 rb. drożej. Działalność socyalistów jest zdyskredytowana w oczach przeciętnego wieśniaka.

Pytanie, czy go dziś „towarzysze“ wezmą na proklamacye i na bajanie o podziale ziemi?

Na proklamacye nie połakomi się, gdyż ma co czytać: ma bibliotekę parafialną, ma wiele pism dostępnych, które ocenić potrafi. a od czasu do czasu dadzą mu sąsiedzi i większą gazetę do przeczytania. Dawniej chłop mniemał, że co drukowane, musi być prawdziwe, dziś jest już nie taki głupi.

Więc nie fatygujcie się!...

Znając warunki materyalnego uposażenia naszej służby dworskiej, tyle powiem, ale dzięki Bogu, z każdym rokiem polepszają się.

Dziś dwór znalazł się w tem położeniu, że za mało rąk do pracy, dlatego też musi nieraz godzić się na warunki, jakie mu stawia parobek. Przy obecnem wynagrodzeniu, gdyby służący dostał bardziej hygieniczne mieszkanie i ochronkę dla dzieci, byłby zupełnie zaspokojony i wie, że do tego przyjdzie bez pomocy pepaesów P. P. S.

Patrzymy dziś na parcelacyę wielkich obszarów ziemi. Kto ją nabywa? Była służba dworska. O tem przecież „towarzysze“ dobrze wiedzą. Ba, ale im właśnie chodzi o to, by, jaknajprędzej przyspieszyć koniec panowania „burżujów“ kosztem krwi i łez służby. *Kujawiak.*

Gdzie ojciec rodziny jest hojny, tam rządca i sługa nie powinien być skąpy. *Św. Jan Chryzostom.*

Marya i Marta.

Dnia jednego Pan Jezus przybywa do domu Marty w Betanii. Marta pocznie się krzątać około przyrządzenia wieczerzy, a takby rada przyrządzić jak najlepiej dla tak wielkiego gościa i przyjaciela. I rozważa, myśli a myśli, coby też najlepszego zgotować, może to, może owo, więc się uwija po kuchni, w spiżarni, w sklepie, sługę wyprawia po korzenie, po mąkę, po oliwę. I tak sobie nabiła głowę myślami o przyrządzaniu obiadu,

jednego potrzeba.

Że już sama jakoś nie może dać sobie rady i czasu nie starczy. Tymczasem siostra Marya siedzi u stóp Jezusowych, z wielką uwagą słuchała słów Boskiego Mistrza, o siostrze zupełnie zapomina. Tego już za wiele dla skrzętnej gospodyni, Marty. Idzie do Jezusa i odzywa się tak sobie po prostu: „Panie, nie dbasz Ty, że mnie siostra samą zostawiła? Rzeknij jej, by mi pomogła“.

Nie może się to podobać P. Jezusowi, owóż gani jej to troszczenie się nad miarę:

„Marto, Marto! troszczysz się o zbyt wiele“.

Co znaczą te słowa? Oto najpierw Marta nie ma się troszczyć o r z e c z y z b y t e c z n e, niepotrzebne; powtóre, troska o to, co potrzebne n i e p o w i n n a s p o k o j u s e r c a z a k ł ó c a ć.

Ta dwojaka rada, słodka i Boska, płynie z serca naprawdę wielce życzliwego dla gospodyni.

Ewangelia nie wspomina, jak tę radę Marta przyjęła, trzeba przypuścić, że ją sobie wzięła do serca. Ale to pewna, że wiele jest domów chrześcijańskich, w których tej rady nie słuchają. Na świecie tyle biedy, tyle narzekania, tyle gorzkości, że nie potrzeba tego wcale sobie przyczyniać; a jednak ludzie sami sobie przymnażają utrapień, krzyżów, kłopotów bez najmniejszej potrzeby. Obaczmy to na przykładach.

Zazdrość i chciwość.

Jesteś sobie prostą wieśniaczką, zwykła chustka wełniana byłaby ci bardzo do twarzy, ale cóż? U sąsiadki widzisz chustkę jedwabną, to cię kole w oczy, myśli o tem, jakby sprawić sobie podobną, choć grosza niema, a jedwab drogi.

Masz swoją niezłą zagrodę, chwała Bogu, jest co jeść, jest się czem uczciwie przyodziać; ależ tuż zaraz przy miedzy jest kawał dobrej ziemi, przy smugu kawał ładnej łąki, na prawo kawałeczek boru. Jużcić tego nie potrzeba ci k o n i e c z n i e, ale mając więcej, znaczyłoby się więcej we wsi i ta myśl łakoma, jakby do tego przyjść, niepokoi we dnie i w nocy, gryzie, pali, jak jeleń spragniony pragnie do źródła żywej wody, tak ty pragniesz tego wszystkiego.

Dał wam Pan Bóg dziatki, wyście sobie ludzie prości, ale

uwzięliście się jakoś, by jedno i drugie na coś wyższego wykierować, synek niech idzie do szkół, córka na pannę służącą we dworze, żeby się nieco na wielkim świecie przetarła. Dobrze jest, ależ jedno i drugie kosztuje niemało, skąd-że wziąć? Toć i to kłopot nielada.

Szewc, kowal, kołodziej itd. roboty mają dosyć, żyją dostatnio, ale im się zachciewa czegoś większego. Z tego, co mają, niekontenci i oto kłopot nielada.

Chwalę ja, żeś pilny w robocie, że się starasz o utrzymanie, o dorobek, o zapewnienie dzieciom losu; ale gdzie to napisano, że musisz mieć więcej i coś lepszego nad potrzebę i nad stan swój? Paweł święty. Apostoł powiada, że mając co jeść i czem się przyodziać, mamy na tem przestawać.

Troska o przyszłość.

Są inne jeszcze kłopoty, wcale śmieszne nawet. Czy ci nie przyjdzie niekiedy taka myśl dziwaczna do głowy: O mój Boże, latoś może sroga zima zachwyci, czem-że ja będę palił w piecu? Jak mi które z dzieci zachoruje, kto mi będzie za nie robił? Gdy dzieci podrosną, z czego je przyodziać, z czego wyżywić? Jak zachoruję na starość, kto będzie o mnie pamiętał? A niechby mi się — uchowaj Boże — spaliło domostwo, obora, stajnia, co tedy?!

Ot, są ludzie, co na samą myśl o jakiem nieszczęściu w przyszłości, które może wcale nie nastąpi, trapią się i trapią jeszcze więcej od tych, na których ono rzeczywiście spadło.

Takie myśli smucą, niepokoją, trapią, jak zły duch, który pokutuje w domu. Te myśli i troski trzeba wypędzić. Ale jak? Oto udaj się do przyjaciela domu swojego, do P. Jezusa po radę: a Jezus ją da, jak dał Marcie i powiedz: »Przyjacielu, troszczysz się o nazbyt wiele, troszczysz się o rzeczy niepotrzebne«.

Pan Jezus na puszczy.

Czasu jednege Pan Jezus łaknął na puszczy, gdzie pościł przez czterdzieści dni i nocy. Przystąpił doń wtedy kusiciel, i radził uczynić cud, kamienie w chleb zamieniając dla zaspokojenia głodu. Co uczynił Jezus? Oto dał mu zaraz odprawę, że człowiek nie samym jeno chlebem, tym powszednim żyje. I tak duch ciemności musiał pierzchnąć.

Boska Opatrzność.

Tego ducha zbytnej troski odpędzał P. Jezus i od uczniów Swoich.

Niedaleko jeziora Genezaret stoi góra, z której szczytu wspaniały roztacza się widok na wszystkie strony. Na tej tu górze zasiadł razu pewnego Pan Jezus, w otoczeniu swych uczniów i wielkiej rzeszy ludu wszelakiego, ubogich, pasterzy, rybaków i t. d. „Kto z was, rzekł im najpierw, troszcząc się, może do wzrostu swego przydać łokieć jeden?“

Powiedz mi drogi Czytelniku czy takie kłopotanie się twoje przyniosło ci na jutro, na rok choć jedną skibkę chleba? Czyś przez to zdrowszy, czyś przez to się najadł, coś sobie przykupił, słowem, jak się Pan Jezus pyta, jakby śmiejąc się z ciebie: „Kto z was troszcząc się, może do wzrostu swego przydać jeden łokieć?“ A jeżeli z tego troszczenia się niema nic, tylko utrapienie, to jeno tę troskę wypędzaj co tchu z serca, lub zduś jak muchę natrętną. Na te wszystkie marne troski, ot zaśpiewaj co wesołego, albo i co nabożnego, naprzykład to: Wszystka moja nadzieja u Boga mojego.

A potem rzekł: „Nie troszczcie się o jutro, bo dzień każdy ma dosyć swego utrapienia“.

Zresztą bywa, że takie troski stają pokusą dyabelską do ciężkich grzechów. Dlaczego to ludzie kradną, oszukują, gwałcą Niedzielę? Dlaczego to jeden drugiemu zazdrości, jeden drugiego obmawia, oczernia? Oto dlatego, aby miał więcej. Kto się topi, chwyta powietrze łakomie. Podobnie i tacy ludzie łakną a łakną coraz więcej a więcej, dlatego tracą spokój serca, gubią duszę, i prawdzi się co mówi Apostoł: „Kto pragnie stać się bogatym, wpada w sidła dyabelskie“.

Owóż nie daj się wplątać w te sidła, w które zły duch na monetę kładzie pieniądze, uciechy światowe, stroje, dobre jadło i tym podobne robaki.

(*Z Kat. Rodz. chrz.*).

O Chrzcie św.

Co to jest chrzest krwi?

Chrztem krwi nazywamy śmierć męczennika, człowieka wierzącego i wyznającego wiarę św. katolicką, który nie miał czasu, czy sposobności przyjąć chrzest św. z wody.

Takim chrztem ochrzczeni pomarli, np. owi uczeni pogańscy, których nawróciła św. Katarzyna Egipska. Okrutny cesarz Maksymilian sprowadził ich, aby ją od wiary św. odciągnąć: a tu, przeciwnie, ona ich przekonała i do wyznawania mężnego Chrystusa P. zachęciła. Kiedy tedy ten cesarz skazał ich za to na śmierć, oni wyrok chętnie przyjęli, ale się skarżyli, że przed śmiercią chrztu św. przyjąć nie mogą.

Święta ich uspokoiła.

— Nie troszczcie się — rzekła. Za chwilę we krwi własnej ochrzczeni będziecie; to wam za chrzest z wody wystarczy.

I wystarczyło. Dziś Kościół uważa ich za Świętych.

Co to jest chrzest ognia?

Chrztem ognia nazywamy mocne pragnienie chrztu św., oparte na wierze św., złączone z mocną nadzieją, gorącą miłością P. Boga i doskonałym żalem za grzechy.

Kiedy Walentynian, syn pobożnego cesarza tegoż imienia, na wyprawie przeciw barbarzyńcom zdradziecką ręką był zamordowany, smucono się bardzo w całym kraju, szczególnie, że nie był jeszcze ochrzczony.

Wtedy to św. Ambroży powiedział tak między innemi na swem kazaniu:

„Słyszę, że się smucicie, bo cesarzewicz bez chrztu św. umarł. Otóż miejmy w Bogu nadzieję, że go do swej chwały przyjął, bo przecież on mnie wzywał, abym mu chrztu św. udzielił. Chrzest był tedy przedmiotem jego gorących pragnień. Nie miałżeby więc łaski pożądanej otrzymać? Nie. On ją otrzymał, bo jak męczennicy krwią własną, tak on swem pragnieniem i swoją pobożnością został ochrzczony".

Kto może ważnie chrzcić?

W potrzebie każdy człowiek. W zwykłych zaś warunkach chrzcić może tylko kapłan. Każdy inny, choćby zrobił wszystko, co do chrztu św. należy, ale udzielił go bez potrzeby, popełniłby grzech; chyba, że byłby wytłumaczony dobrą wiarą jak dzieci, o których ci, drogi czytelniku, zaraz opowiem.

W mieście indyjskiem, Singapore — stało niedawno w »Misyach katolickich« — zamieszkał pewien Amerykanin, kapitan okrętu i wynajął mieszkanie u katolików.

Był on tylko z imienia protestantem, w rzeczywistości bowiem nie miał żadnej wiary, bo nawet ani on nie był ochrzczony, ani troje jego dzieci: Tomasz synek i dwie córeczki.

Ponieważ jednak nie chciał, aby czas traciły, więc razem z dziećmi gospodarza posyłał je na naukę do szkoły Sióstr Miłosierdzia.

Razu pewnego była tam mowa o chrzcie św., jego potrzebie i skutkach. Dzieci kapitana przejęło to głęboko.

Wróciwszy do domu, udały się do dzieci gospodarza i zaczęła się rozmowa o chrzcie św. Mały Amerykanin rzekł do Józka, rówieśnika swego, a syna gospodarza domu:

— Józku! Czyś ty ochrzczony?

— Albo co? Rozumie się, od lat najmłodszych.

— Jeśli tak, tu jest woda. Ochrzcij mnie. Dziś w nocy mógłbym umrzeć. Chciałbym iść do nieba, przestawać z P. Bogiem i aniołami, a jeżeli mnie nie ochrzcisz, tobym do nieba nie poszedł.

Józek nie dał się prosić dwa razy i ochrzcił go z wody.

Nadbiegły dwie siostrzyczki Tomka.

Tomek się do nich zabrał i własną ręką ochrzcił.

Mało tego. Wieczorem, kiedy ojciec wrócił do domu, dzieci go

opadły, ściskać poczęły, wołając:

— Ojczusiu! Dziś zostaliśmy ochrzczeni. I ty także musisz być ochrzczony, abyś do piekła się nie dostał

Przywiązany nad życie do swych dzieci, dał się i on namówić; dzieci go ochrzciły, a że już w kilka dni później znaleziono go nieżywego, ufajmy, że rękę dziecęcą prowadziła Opatrzność i że ten chrzest z przekonaniem przyjęty, otworzył jemu niebo.

Z jakiem usposobieniem przyjmować trzeba chrzest.

Oczywiście mowa tu tylko o dorosłych, poganach i żydach.

Otóż, aby skutków chrztu św. na sobie doświadczyli, powinni 1) na przyjęcie chrztu się zgodzić. Chrzest tedy udzielony bez ich wiedzy, we śnie byłby nieważny; 2) wierzyć w jego skuteczność; 3) znać prawdy do zbawienia koniecznie potrzebne; 4) mieć przynajmniej żal za grzechy niedoskonały.

Jakie obowiązki nakłada chrzest?

Tu uważaj dobrze czytelniku drogi i po przeczytaniu porachuj się ze swem sumieniem, bo to i Ciebie obchodzi i spytaj siebie, czy te obowiązki spełniasz, jak należy? Otóż pamiętaj, żeś ty przez rodziców chrzestnych się, 1) zobowiązał wierzyć w Chrystusa i chować jego przykazania i 2) **wyrzekł szatana i jego wszelkich uczynków i jego wszelkiej pychy;**

a uczynkami szatana są grzechy;

a pychą szatana — są próżności tego świata, zakazane przyjemności i rozkosze.

Oto prawdziwy chrześcijanin.

Pewnego Indyanina po chrzcie św. nie można było poznać, taki stał się skromny pracowity, pobożny, wstrzemięźliwy.

Poczęto go pouczać o spowiedzi.

— Jak to spowiedź? A po co?

— Ażeby oczyścić duszę z grzechów, popełnionych po św. chrzcie.

— Czyż to podobna, aby kto po chrzcie św. mógł P. Boga obrazić? — zawołał zdziwiony.

Tak myślał ten na pół dziki barbarzyńca.

I nie wstydże tu nam, drogi czytelniku, że tyloma łaskami od dzieciństwa obdarzeni, my tak mało sobie robimy ze świętych obowiązków i obietnic, zrobionych na chrzcie św.?

Dusza moja więcej woła!

W tejże Ameryce pewien pastor protestancki zabierał się niedawno do nawracania (!) ubogiej dziewczynki-katoliczki. Jak to u nich bywa, nawracanie znaczy tyle, co przekupywanie... wiadomo judaszowska robota.

Tak i ten pastor nawracał.

— Jeżeli zostaniesz protestantką, pomogę ci wyjść z nędzy.

— A ile mi pan da? — zapytało dziewczę.

— No! 10 dolarów (50 koron) — rzekł nieśmiało kusiciel.

— To za mało.

— Więc dam ci 20.

— I to jeszcze mało.

— Więc 50, 100, 500...

— Nie! To nie wystarcza. Niech pan nie zapomina, że tu chodzi o moją duszę.

— Więc dam ci 1000, 5000 dolarów (25.000 koron).

— I to nie. Daremnie się pan silisz. Gdybyś mi dał skarby całego świata, nie przyjęłabym ich, bo dusza moja warta jest więcej. Przecież ją Pan Jezus krwią swą Najśw. wykupił i sobie na chrzcie św. przywłaszczył. Miałabym Mu obietnicy danej na chrzcie św. nie dotrzymać?

* * *

Tak ta biedna dziewczynka!

A ty, drogi czytelniku, dla kieliszka wódki, dla chwili rozpusty, dla pięknych oczu twego towarzysza socyalisty może się P. Jezusa wyrzekasz, popełniasz ciężki grzech, idziesz pod komendę żydów, takiego Haekera, Dra Diamanda i innych, co w roku 1905 wydali karty pocztowe z karykaturą Ojca św. i ohydnym wierszem na Zastępcę P. Jezusa?

W czasie koronacyi M. B. w Dzikowie wyśmiewali w „Naprzodzie“ nabożeństwo do Maryi, jako Patronki Polski?

Misye, kazania i spowiedzi nazywają „ogłupianiem ludu“?

Wyśmiewali wiarę w cuda w Lourdes?

Wielki cud św. Januarego w Neapolu nazywali „oszustwem“?

W każdej prawie gazecie szkalują i potwarzają biskupów i kapłanów?

Wydają i polecają pisma największych bluźnierców i niedowiarków? (Niemojewskiego, Boelschego broszurkę „Zaraza religijna“?)

Szydzą z relikwii św., książek pobożnych, pielgrzymek i procesyi?

Na Kościół i księży zwalają całą winę całej dzisiejszej nędzy?

Szerzą pogańską nienawiść bliźniego?

Pierwsi są zawsze i wszędzie we walce z Kościołem, a pod niebiosa wychwalają Francyę za to, że prześladuje religię i Kościół?

Żądają pierwsi rozdziału Kościoła od państwa, rozwodów, ślubów cywilnych, wyrzucenia religii ze szkół niższych, teologii z uniwersytetów?

Zgromadzenia swoje urządzają prawie wyłącznie podczas nabożeństwa w kościołach tj. o godz. 10 przed południem w niedzielę i święta?

Wreszcie Daszyński, dowódca polskiej partyi soc. dem. pisał kilka lat temu w lendyńskiej gazecie „Przedświt“: „Socyalna demokracya drwi sobie z klątw kościelnych; partya nasza nie przyznawała się nigdy do jakiegokolwiek nabożeństwa, do Kościoła katolickiego“?

I pomyśleć, że ci ludzie twierdzą publicznie wobec wierzących robotników, że są „dobrymi katolikami“, że walczą „za święte i nieskalane ideały“, śmią Chrystusa Pana zwać „Ojcem socyalistów“! a ty może z nimi!

Zawołać tu chyba trzeba słowami proroka: „Wywrócili rozum swój i odwrócili oczy swe, aby nie patrzyli w niebo, ani pamiętali na sądy sprawiedliwe“. (C. d. n.).

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“.
W drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.